

KAMILA GIEBA \*

**MIĘDZY OSWAJANIEM A SWOJSKOŚCIĄ.  
ZIEMIE ZACHODNIE  
W OPOWIADANIACH ZYGMUNTA TRZISZKI**

**Ziemie Zachodnie w literaturze (i literaturoznawstwie)**

Obejmujący lata 1945-1989 nurt literatury o tzw. Ziemiach Odzyskanych nadal pozostaje tematem marginalnym we współczesnych badaniach literackich. Być może nikłe zainteresowanie tematem wynika z faktu, że beletrystyce o osadnictwie zarzuca się schematyzm, uproszczenia, nadmierną ideologizację oraz niewielkie walory estetyczne. Warto jednak przyjrzeć się literackiemu tematowi pojałtańskich migracji – wciąż jest on badawczo niewyeksplorowany, a dotyczy przecież jednego z istotnych powojennych doświadczeń polskiego społeczeństwa.

W latach osiemdziesiątych XX wieku Wojciech Tomasiak pisał w swojej monografii poświęconej polskiej powieści realizmu socjalistycznego: „Przeświadczenie o artystycznej słabości beletrystyki 1949-1955 nie powinno w żadnym wypadku zastępować pełnej wiedzy o tym literackim fenomenie, nie powinno zwalniać od obowiązku rzetelniejszego poznania ważnego epizodu, jaki w historii polskiej prozy powojennej stanowi powieść socrealistyczna”<sup>1</sup>. W podobny sposób można argumentować badawcze zainteresowanie polską prozą osadniczą – być może artyzm tego nurtu literackiego nie jest najwyższych lotów, ale nie oznacza to, że nie jest on warty literaturoznawczej refleksji. Wręcz przeciwnie – namysł nad narracjami osadniczymi może przyczynić się do uzupełnienia oglądu polskiej literatury doby PRL.

Przedmiotem prowadzonej tu refleksji badawczej jest właśnie literatura o przesiedleniach będących wynikiem powojennej zmiany granic terytorial-

---

\* Mgr Kamila Gieba – Doktorantka w Zakładzie Teorii i Antropologii Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego; e-mail: kamila.gieba@gmail.com

<sup>1</sup> W. Tomasiak, *Polska powieść tendencyjna 1949-1955. Problemy perswazji literackiej*, Wrocław 1988, s. 6.

nych kraju, a konkretnie – ta jej część, która problematyzuje zagadnienie swojskości i obcości poniemieckiego terytorium. Materiałem badawczym jest proza jednego autora – Zygmunta Trziszki. Taki wybór jest podyktowany szczególnym charakterem jego twórczości. Trziszki wyróżnia się na tle innych, silnie obciążonych ideologicznie tekstów o pojałtańskich migracjach na Ziemi Zachodnie, ponieważ autor odchodzi w pewnym stopniu od oficjalnych ideologicznych sposobów problematyzacji aneksji do Polski ziem poniemieckich. Ponadto można uznać go za pisarza „niedoczytanego” – jeśli wziąć pod uwagę fakt, że jak dotąd opublikowano tylko jedną poświęconą mu monografię<sup>2</sup>.

W pierwszej kolejności należałoby jednak wskazać na zagadnienie ogólniejsze – na status literatury migracyjnej w dobie PRL i jej miejsce w ówczesnej polityce kulturalnej. Literatura ta praktycznie od początku swojego istnienia była związana z dyskursem ówczesnej władzy. Do podejmowania problematyki osadniczej zachęcali literatów tacy politycy, jak Bolesław Bierut, Edward Gierek i Władysław Gomułka<sup>3</sup>. Pisarze mieli do wykonania swoją „misję” – repolonizację terytoriów anektowanych i budowanie dla nich akceptacji społecznej za pośrednictwem słowa pisanego. Sztuka słowa została wprzęgnięta w polityczną machinę „integracji” tych ziem z resztą kraju. Świadczy o tym chociażby rezolucja III Walnego Zjazdu Delegatów Związku Literatów Polskich z 1947 roku, w której czytamy: „(...) na pisarzu polskim spoczywa obowiązek służenia tym prapolskim ziemiom wszystkimi dostępnymi mu sposobami. Zebrani w dniach 17-20 listopada 1947 roku we Wrocławiu pisarze oświadczają swą całkowitą gotowość jak najgorliwszego wypełnienia swych literackich obowiązków w stosunku do Ziem Odzyskanych”<sup>4</sup>.

Narzucenie twórcom odgórnym dyrektyw i konkretnych wzorów opisu Ziem Zachodnich spowodowało, że literatura osadnicza podlegała określonej propagandzie i obostrzeniom cenzuralnym. Do repertuaru motywów zakazanych należało m.in. przedstawianie obcości poniemieckich terytoriów. Obca mogła być niemiecka ludność, ale nie tereny, które zamieszkiwała, a które teraz przypadły na własność Polakom. Zgodnie z cenzorskimi zaleceniami nie można było stosować terminów „wysiedlenie”, „przesiedlenie” – zamiast nich należało posługiwać się sformułowaniem „repatriacja” / „repatrianci”, sugerującym powrót do ojczyzny. Do zadań pisarzy należało „marginalizowanie doświadczenia wykorzenia i forsowanie optymistycznych wersji zakorzenienia nowych mieszkańców na nowych ziemiach (kreowanie faktów z ignorowaniem prawdy socjologii i psychologii)”<sup>5</sup>. Sama przestrzeń tych ziem miała być wy-

<sup>2</sup> T. Budrewicz, *Zygmunt Trziszka – plebej na rozdrożu*, Kraków 1992.

<sup>3</sup> Zob. R. Żytniec, *Literackie zawłaszczanie polskiego zachodu*, „Tygiel Kultury” 7-9(2005).

<sup>4</sup> Protokół z III Walnego Zjazdu Delegatów Związku Zawodowego Pisarzy Polskich, cyt. za: J. Szydłowska, *Narracje pojałtańskiego Okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945-1989)*, Olsztyn 2013, s. 171.

<sup>5</sup> Tamże, s. 92.

kreowana na rodzimą i swojską<sup>6</sup>. W takim tonie pisało wielu prozaików związanych z nurtem zachodnim, by wymienić przede wszystkim Eugeniusza Pauksztę (m.in. powieści *Trud ziemi nowej*, *Wrastanie*, *Po burzy jest pogoda*, *Wszystkie barwy codzienności*, *Przejaśnia się niebo*), a także Igora Newerlego (*Archipelag ludzi odzyskanych*) czy Henryka Panasa (*Grzesznicy*).

Nietrudno jednak udowodnić, że w rzeczywistości realia, w jakich znaleźli się osadnicy, miały niewiele wspólnego z oficjalnie forsowaną tezą o dzielnych pionierach powracających na prapolskie ziemie opływające w mleko i mód. Towarzyszyło im raczej doświadczenie atopiczne (gr. *atopos* – bycie nie na swoim miejscu<sup>7</sup>). Przez wiele lat po II wojnie światowej krajobraz kulturowy zachodniego pogranicza Polski był zdominowany przez niemieckie domeny symboliczne, ale nie tylko to wpływało na poczucie wyobcowania przymusowych migrantów. Innym powodem było poczucie tymczasowości pobytu na nowy terytorium. Wynikało ono m.in. z nieustabilizowanej sytuacji terytorialnej pogranicza polsko-niemieckiego. Granica wytyczona w 1945 roku wzdłuż linii Odry i Nysy Łużyckiej została prawnie usankcjonowana dopiero w 1970 roku<sup>8</sup>. Tymczasem komplikacje z aklimatyzacją na ziemiach ponemieckich, przekładające się w prosty sposób na problemy z podmiotowością i tożsamością osadników, miały być przez pisarzy – wedle oficjalnych zaleceń – skrętnie pomijane.

### Proza Zygmunta Trziszki – swojskie/obce miejsce przesunięte

Pomimo silnego upolitycznienia i ideologicznej tendencyjności, w literaturze o tzw. Ziemiach Odzyskanych można odnaleźć także mniej schematyczne ujęcie problematyki osadniczej, w którym obok kategorii „swojskości” funkcjonuje też „obcość” nowych ziem. Do takich literackich przypadków należy właśnie proza przywołanego we wstępie Trziszki. Tematyka osadnicza towarzyszyła mu praktycznie już od debiutu literackiego, czyli od wydanego w 1965 roku zbioru opowiadań *Wielkie świniobicie*. Temat literacki autor znał zresztą z autopsji – w wieku dziewięciu lat został wraz z rodziną wysiedlony ze wsi Wędzierz na Kresach Wschodnich (województwo stanisławowskie) i depatriowany w okolice Gorzowa Wielkopolskiego. Jego twórczość stanowi kontaminację właśnie tych dwóch miejsc – utraconego i uzyskanego. W efekcie otrzymujemy projekcję „miejsca przesuniętego” – by posłużyć się pojęciem

<sup>6</sup> Zob. B. Bakula, *Między wygnaniem a kolonizacją. O kilku odmianach powieści migracyjnej w XX wieku (na skromnym tle porównawczym)*, w: *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków 2012.

<sup>7</sup> Por. *Atopia*, w: W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1985.

<sup>8</sup> Więcej na ten temat piszę w artykule *Od antygermańskiego przedmurza do pomostu ku Europie. O przemianach postaw wobec niemieckiego dziedzictwa kulturowego w dyskursie regionów pogranicza (na wybranych przykładach)*, w: *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków 2012.

wprowadzonym przez Małgorzatę Czermińską na oznaczenie jednego z rodzajów miejsc autobiograficznych: „Miejsce przesunięte pojawia się wówczas, gdy emigrant znajduje jakąś drugą ojczyznę, w której się osiedla i którą akceptuje do tego stopnia, że znajduje dla niej miejsce w swojej twórczości. Niejednokrotnie (...) towarzyszy temu kreacja miejsca wspomnianego, niegdyś rodzimego”<sup>9</sup>.

Trziszka już na samym początku swojej pisarskiej drogi zaczął projektować literackie miejsca przesunięte. Stawiał się przy tym w pozycji mediatora, pośrednika między ziemią i ludźmi. W latach osiemdziesiątych XX wieku tak pisał o własnej twórczości, związanej szczególnie z Ziemią Lubuską: „(...) z książki na książkę próbuję uchwycić jakiś zgoła nieludzki urok tej krainy. A urok ten rzeczywiście był diabelski”<sup>10</sup>. Dodaje jeszcze we wspomnieniu autobiograficznym: „Powiedział ktoś, że wygląda, jakby ta ziemia wybrała mnie sobie na swoje medium”<sup>11</sup>. Z jednej strony twórczy dorobek Trziszki wpisuje się w wymagania PRL-owskiej polityki kulturalnej, z drugiej istnieją w nim wyraźne sygnały obcości terenów włączonych, które można interpretować jako kontr-dyskurs, zaprzeczający oficjalnemu dyskursowi tzw. Ziemi Odzyskanych dominującemu w dobie PRL<sup>12</sup>. W opowiadaniach Trziszki wątki „swojskie” posiada swoją „obcą” przeciwwagę: obrazom wspólnotowej jedności osadników towarzyszy konflikt, a opisom swojskiego krajobrazu – wizerunki miejsca przekłętego. Właśnie w te dwa kręgi tematyczne – wspólnota i krajobraz – ujmują problematykę swojskości i obcości w omawianej prozie. Zacznę od pierwszego zagadnienia.

### Swojska/obca wspólnota

Jednym z zaleceń kierowanych do pisarzy podejmujących temat zachodni było unikanie przedstawiania konfliktów między różnymi grupami etnicznymi, narodowymi czy wyznaniowymi. Na nowo przyłączonych ziemiach miała bowiem wykształcić się wspólnota homogeniczna. W rzeczywistości jednak były to społeczności heterogeniczne, co sprawiło, że tzw. Ziemie Odzyskane stały się niejednokrotnie przestrzenią agonu. W 2011 roku Mirosław Maciorowski zatytułował zbiór reportaży o osadnikach, parafrazując tytuł filmu Sylwestra Chęcińskiego – *Sami swoi i obcy*<sup>13</sup>. Sądzę, że ta formuła oddaje charakter tygla kulturowego, który wytworzył się na Ziemiach Zachodnich i którego wizeru-

<sup>9</sup> M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Druge” 5(2011), s. 195.

<sup>10</sup> Z. Trziszka, *Podróże do mojej Itaki*, Warszawa 1980, s. 7.

<sup>11</sup> Tamże, s. 14.

<sup>12</sup> Więcej na temat kontr-dyskursu w kontekście literatury PRL zob: H. Gosk, *Przykład kontr-dyskursu*, w: tejże, *Opowieści skolonizowanego/kolonizatora. W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku*, Kraków 2010; M. Mikołajczak, „Czarcia kraina”. *O lubuskim kontr-micie tożsamościowym*, w: *(P)o zaborach, (p)o wojnie, (p)o PRL. Polski dyskurs postzależnościowy dawniej i dziś*, red. H. Gosk, E. Kraskowska, Kraków 2013.

<sup>13</sup> M. Maciorowski, *Sami swoi i obcy*, Warszawa 2011.

nek można znaleźć w twórczości Trziszki. Pisarz sam zresztą mówił o sobie, że był człowiekiem międzykultury<sup>14</sup>.

Swojskość wspólnoty w jego tekstach nie dotyczy jednak tej społeczności, która dopiero miała się wykształcić na terenach inkorporowanych. To raczej swojskość wspólnoty ze „starej ziemi” – wspólnoty przeniesionej w nowe realia, ale odciętej od osadników pochodzących z innych stron (pamiętajmy, że wśród przesiedlonych znaleźli się nie tylko Kresowianie, ale także reemigranci, np. z byłej Jugosławii, ludność z Polski centralnej czy Ukraińcy). Podtrzymywanie więzi grupowej, chęć zachowania kresowych tradycji, zamykanie się w obrębie tylko swojej grupy – wszystko to prowadziło z jednej strony do poczucia swojskości i pewności, że jest się wśród „swoich”, z drugiej jednak wzmagало izolację, jak w przypadku bohaterów *Ziemi znajomej*: „Wsią całą przyjechali, poczuli się jedną rodziną, bo obok obcość była, próbowali zamknąć się w tym kółku, żeby tradycji nie rozciągać”<sup>15</sup>. W innym tekście, którego tytuł również sugeruje swojskość – *Jedna rodzina* – wielokrotnie powtarza się zdanie, że wieś przesiedleńców jest jedną wielką rodziną, której nic nie jest w stanie poróżnić. Jednak w tym samym tekście znajdujemy potwierdzenie propagandowego charakteru osiedleńczej swojskości: „Wszyscy mówili, że Rybniaki to wieś jak jedna rodzina (...). Tak się zawsze mówiło i w gazetach pisali, że nie tylko Rybniaki, ale wszystkie te wsie przyjeziorne to jakby jedna wielka rodzina”<sup>16</sup>. Wtrącenie, że o rodzimoci Rybniaków piszą gazety, może być odczytane jako sugestia manipulacji społeczną świadomością za pomocą prasy.

Trziszka pisze o wspólnocie osadników, by już za chwilę ją zakwestionować, a tym samym pokazać, że problematyka społeczności migracyjnej nie jest wcale taka prosta, jak wynikałoby to z polityki PRL. Swojskość wynikająca z poczucia wspólnoty zostaje przez pisarza demaskowana jako pozorna. „Jedna rodzina” okazuje się konglomeratem zróżnicowanych grup, a różnica powoduje konflikt, doprowadzający do rozbicia „mieszanego” małżeństwa. Podobny mechanizm działa w *Wielkim świniobiciu*, w którym ojciec nie może się pogodzić z tym, że jego córka wyszła za mąż za „pyrę” – osadnika z Polski centralnej. Konflikty wynikające z różnic kulturowych zostają zilustrowane przez historię nieudanego małżeństwa także w *Piórnicu*. Wiejska społeczność uznaje, że samobójstwo Rusina Olka było spowodowane bezpośrednio związkiem z Polką Heńką. Grupa Rusinów winą obarcza Polkę, grupa Polaków obwinia samego Rusina. Nieszczęśliwe wydarzenie powoduje, że „(...) wykopyrtnęła się ta wielka machina, w której dopiero wtedy panuje porządek, gdy każda część zgodnie zachodzi w drugą. Bo przez wieś przetacza się życie, jak krew ze

<sup>14</sup> Z. Trziszka, *Podróże...*, dz. cyt., s. 14.

<sup>15</sup> Tenże, *Ziemia znajoma*, w: tegoż, *Wielkie świniobicie*, Warszawa 1965, s. 49.

<sup>16</sup> Tenże, *Jedna rodzina*, w: tamże, s. 110.

wspólnego krwiobiegu (...), a niech tylko w jakimś miejscu zrobi się skrzep albo czyrak, to już wtedy choruje cały organizm”<sup>17</sup>.

W efekcie okazuje się, że pozorna osadnicza arkadia<sup>18</sup> przypomina raczej wieżę Babel: „Pomieszało tutaj językami, oj, pomieszało. Już dawno ktoś by zaczął budować wieżę Babel, ale [...] nie było dobrych budowniczych”<sup>19</sup>. Zwrot „pomieszanie języków” można odczytać w kontekście Ziemi Zachodnich i przenośnie – jako metafora zróżnicowania kulturowego, etnicznego czy wyznaniowego przesiedleńców – i dosłownie – jako wskazanie na gwarowe, regionalne i narodowe zróżnicowanie języka, utrudniające nawiązywanie kontekstów społecznych, przeszkadzające w wytworzeniu jednorodnej wspólnoty. Co ciekawe, krytyk literacki i poeta Andrzej Krzysztof Waśkiewicz za najistotniejszy, najbardziej oryginalny rys twórczości Trziszki uznaje właśnie język. Za pomocą języka autor miał „(...) ilustrować stojącą się integrację społeczną. Zderzenie go z poprawą, literacką polszczyzną bardziej niż fabuła ujawniało chwiejny status narratora i bohatera tej prozy. Jego sytuacja językowa jest odbiciem sytuacji społecznej. Żaden z kodów językowych, którymi się posługuje, nie jest jego językiem. Żadna z kultur, w których egzystuje, nie jest jego kulturą”<sup>20</sup>.

### Swojski/obcy krajobraz

Trziszka chętnie czerpał z rezerwuaru tradycji biblijnej – aplikacja motywu wieży Babel na grunt pojałtańskiej literatury nie jest wyjątkiem. Równie produktywna w jego twórczości okazała się metafora Ziemi Obiecanej. Ta jednak odnosi się raczej do drugiego analizowanego przeze mnie sposobu problematyzacji swojskości i obcości. Mechanizm demaskacji pozorowanej osadniczej arkadii działa również – może nawet przede wszystkim – w warstwie przestrzeni przedstawionej. W wariancie optymistycznym Ziemi Zachodnie to właśnie Ziemia Obiecana. Trziszka otwarcie wskazuje na inspiracje Księgą Wyjścia m.in. w *Tryptyku lubuskim*, w którym kreśli trasę wędrówki Bolesława Kostkiewicza i Michała Smereki. Wędrówka ta zyskuje cechy parodii Księgi Wyjścia<sup>21</sup>.

Sposobem na stłumienie obcości krajobrazu było upodabnianie go do opuszczonej kresowej ziemi. Przestrzeń wsi na tzw. Ziemniach Odzyskanych miałyby w takim ujęciu pełnić funkcję kompensacyjną<sup>22</sup>. Za przykład weźmy

<sup>17</sup> Tenże, *Piórnice*, w: tegoż, *Dom nadodrzański*, Łódź 1968, s. 135.

<sup>18</sup> Więcej o osadniczej „arkadii” zob. M. Mikołajczak, *Nie-miejsce pod arkadyjskim szyldem*, „Teksty Drugie” 3(2013).

<sup>19</sup> Tenże, *Mój ojciec lekarzem butów*, w: tegoż, *Dom nadodrzański*, Łódź 1968, s. 100.

<sup>20</sup> A.K. Waśkiewicz, *Posłowie*, w: *Zielone krajobrazy. Antologia prozy pisarzy Ziemi Lubuskiej*, Poznań 1975, s. 241-242.

<sup>21</sup> Zob. M. Mikołajczak, „*Szli na Zachód osadnicy...*”. *Rola metaforyki przestrzennej w tworzeniu mitologii Ziemi Lubuskiej*, w: *Od poetyki przestrzeni do geopoetyki*, red. E. Konończuk, E. Sidoruk, Białystok 2012.

<sup>22</sup> Więcej na ten temat zob. tamże.

opowiadanie *Plecami do wielkiej wody* o lubuskiej wsi Cigacice (w opowiadaniu – Cigace). Główny bohater, Seczuk, postanawia osiedlić się właśnie w tej wsi, ponieważ przypomina mu jego rodzinną miejscowość na kresach. Do Cigac przybywają też Hucułowie, jednak ci nie potrafią się zaaklimatyzować. Huculscy górale proszą Seczuka o zorganizowanie transportu w bardziej góryste tereny i w rezultacie wyjeżdżają w Sudety.

Innym sposobem na konstruowanie swojskości nowego terytorium jest częste nawiązywanie do mitu matki-ziemi, która „(...) nas wszystkich karmi, odziewa, żywi, ona jest dla nas wszystkim”<sup>23</sup>. Siła życiodajna, karmicielka, ziemia obiecana – tego typu konotacje sprawiają, że zostaje ona zmitologizowana. Mīt ziemi wiąże się ze zderzeniem przestrzeni wiejskiej i miejskiej. Ta pierwsza jest swojska, ta druga – obca. Zaznaczmy przy okazji, że to kolejny problem, który stał się znakiem rozpoznawczym opowiadań Trziszki – wielu z jego bohaterów to osoby rozbite między stawianymi im przez rodzinę wymaganiami podtrzymania tradycji i konieczności pracy na wsi a pragnieniem wyrwania się z wiejskiego „domu niewoli” i zdobycia wykształcenia w mieście.

Kompensacja i mitologizacja krajobrazu jako konstruowanie swojskości znajduje swoją przeciwwagę w demonizowaniu przestrzeni, przedstawianiu jej jako siły wrogiej człowiekowi, nieprzyjaznej, wręcz chorobotwórczej. Wspomnianym Hucułom tęskniącym do gór „mokra dła śmierdziały zgnilizną, drażniły nozdrza, wprowadzały w zawroty głowy”<sup>24</sup>. Osadnicy z *Ziemi znajomej* „(...) rzucili się na nieznany ląd (...) z zadyszka, co brała swój początek w podłym powietrzu niziny”<sup>25</sup>. W opowiadaniu *Na kirkut* Szymonka prorokuje: „(...) ziemia zacznie cherlać, już zaczynają kapcaniec najbardziej podmokłe płachcie, już kartofle śmierdzą stonką, w mące zgrzyta piasek, woda cuchnie brahą, a może gnojówką śmierdzi”<sup>26</sup>. Nadrzeczny krajobraz, który mógłby dawać wytchnienie i odpoczynek, okazuje się zdradliwy: „Zaniosło nas pod sośninę, niby mogło się ludziom zdawać, że żywica owionie im płuca, a tu od rzeki podbiera zgniłą bajurą” – mówi chłopięcy narrator z opowiadania *Mój ojciec lekarzem butów*<sup>27</sup>.

W tym właśnie tekście (a także w kilku innych, np. *Przy torfowisku*, *Żyła sta ręką ojca*, *Kuferek ojca*) pojawia się postać schorowanego ojca. W wymienionych utworach tzw. Ziemie Odzyskane ze swoim fatalistycznym klimatem przyspieszają jego chorobę, kończącą się śmiercią. Narrator-syn orzeka: „Czarci to kraina; dla człowieka z zarodkiem śmierci rozpanoszone wśród kiszek niosła nowy gwóźdź do trumny i nową deskę do kompletu <<czterech desek>>”<sup>28</sup>. Krajobraz kulturowy na obcej ziemi nie może spełniać funkcji zako-

<sup>23</sup> Z. Trziszka, *Ziemia znajoma...*, dz. cyt., s. 54.

<sup>24</sup> Tenże, *Plecami do wielkiej wody*, w: tegoż, *Wielkie świnio bicie...*, dz. cyt., s. 32.

<sup>25</sup> Tenże, *Ziemia znajoma...*, dz. cyt., s. 39.

<sup>26</sup> Tenże, *Na kirkut*, w: tegoż, *Dom nadodrzański...*, dz. cyt., s. 52.

<sup>27</sup> Tenże, *Mój ojciec lekarzem butów...*, dz. cyt., s. 99.

<sup>28</sup> Tamże, s. 105.

rzeniającej – tak, jak ciało chorego człowieka nie może funkcjonować poprawnie. W „czarnej krainie” schorowana jest i przestrzeń, i ludzie.

Obcość krajobrazu sugeruje też zestawienie nowej ziemi ze starą. O ile w przypadku kompensacji podkreśla się podobieństwo jednej i drugiej, o tyle podczas demitologizacji dochodzi do porównań nowego-gorszego ze starym-lepszym – tak się dzieje np. w przypadku Patriarchy z *Wierzbowej niedzieli*, dla którego tutejsze wody są brudne i złe, podczas gdy kresowe były czyste i lecznicze<sup>29</sup>. Obcość krajobrazu wpływa na problemy z tożsamością: „(...) myślałam, że tutaj mocno zapijemy korzenie, ale w syrkim piasku nawet sosna niepewna, nie ma ostoi”<sup>30</sup>.

Czy obca ziemia już na zawsze taką pozostanie? Rozwiązaniem mającym na celu ją oswoić jest ofiara, a przez nią odkupienie. W *Plecami do wielkiej wody* jest to ofiara z życia osiemnastolatka, Janka, rozerwanego przez minę; ofiara nazwana „*katharsis* nowej ziemi”. W tekstach *Na kirkut* i *Wierzbowa niedziela* ziemia zostaje oswojona przez pierwsze groby osadników. W opowiadaniu *Wierzbowa niedziela* osadnicy uznają, że: „(...) jeden z nas musiał umrzeć i zabrać do ziemi wszystko, co nam przeszkadzało, żeby ta darowana ziemia zakwitła od horyzontu do horyzontu”<sup>31</sup>. Cmentarz zostaje odkupiony, gdyż spoczęło w jego ziemi ciało „swojego” – „droga na wzgórek została przetarta”<sup>32</sup>. O zamordowanym przez Werwolf Mieczysławie z *Wilczych kłów* czytamy: „Odtąd wszyscy będą wiedzieli, że oddał życie, aby uspokoić przyrzeczone zagony i zachęcić je do wzmożonej rodliwości”<sup>33</sup>. Odkupienie (ofiara) przynosi oczyszczenie, jest wręcz czymś w rodzaju „egzorcyzmowania przestrzeni”<sup>34</sup>, uwalniania jej od złych mocy.

### Podsumowanie

Wspólnota i krajobraz to nie jedyne kręgi problemowe w prozie Trziszki, które można rozpatrywać jako ambiwalentną projekcję swojskości/obcości Ziem Zachodnich, ale są one w tej prozie szczególnie zauważalne. Opowiadania autora wpisują się w PRL-owski wymóg podkreślania rodzimości tzw. Ziem Odzyskanych, ale jednocześnie odchodzą od propagandowych wzorów opisu pojałtańskiej rzeczywistości. Z tego względu jest to przypadek ciekawy na tle innych, w większości silnie zideologizowanych utworów okcydentalnych.

Powróćmy w tym miejscu do wspomnianego wcześniej kontr-dyskursu. Zdaniem Hanny Gosk jest to forma dyskursu znajdująca się w opozycji do

<sup>29</sup> Zob. tenże, *Wierzbowa niedziela*, w: tegoż, *Dać drapaka...*, dz. cyt., s. 24.

<sup>30</sup> Tenże, *Kuferek ojca*, w: tegoż, *Dobra nowina*, Poznań 1976, s. 7-8.

<sup>31</sup> Tenże, *Wierzbowa niedziela...*, dz. cyt., s. 27.

<sup>32</sup> Tamże, s. 43.

<sup>33</sup> Tenże, *Wilcze kły*, w: tegoż, *Dom nadodrzański...*, dz. cyt. s. 191.

<sup>34</sup> Tego sformułowania używam za Joanną Szydłowską: J. Szydłowska, *Narracje pojałtańskiego Okcydentu...*, dz. cyt.



oficjalnych tożsamościowych dyskursów PRL-u. W odniesieniu do literatury osadniczej takie znaczenie Małgorzata Mikołajczak przypisuje pojęciu kontrmitu<sup>35</sup>. W odniesieniu do prozy Trziszki nie można mówić o kontr-dyskursie czy kontr-micie w czystej postaci, ponieważ jego teksty realizują jednak PRL-owską politykę kulturalną. Gdyby były one wyłącznie kontr-dyskursem, być może nie mogłyby ukazać się drukiem. A jednak ideologiczne wizje „odzyskanego” zachodu mieszają się tu z fatalistycznymi wizerunkami obcych ludzi i wrogiej ziemi. W schematycznej i uproszczonej – zdawałoby się – literaturze tzw. Ziem Odzyskanych można więc zaobserwować próby podważenia propagandowych narracji o swojskości tych terytoriów. Taka konstatacja być może zainspiruje do ponownego odczytania literatury osadniczej oraz do jej reinterpretacji.

### **BETWEEN TAMING AND HOMELINESS. THE WESTERN LANDS IN THE STORIES OF ZYGMUNT TRZISZKA**

#### **Summary**

The theme of this article is the motives of homeliness and taming place in prose by Zygmunt Trziszka, which relates to Polish Western Lands. According to official cultural policy, the writers were supposed to present the lands attached to Poland after World War II as „eternally Polish”. According to this propaganda, so-called Regained Territories were to be homeliness. This assumption was to authenticate about the monolithicity the state and legitimize the post-war displacements. Meanwhile, the settlers has just tamed this lands. They arrived to a place which for many of them was unfamiliar and temporary. In the stories of Zygmunt Trziszka can be seen implementation of propaganda discourse, but also attempt to denial it. Ambivalence in the perception of post-Yalta reality make sponse of Trziszka i san interesting case – its allows to capture differences between the postulates of state power and individual experiences of forced migrants.

**Key words:** Zygmunt Trziszka, literature of Polish People’s Republic, settlements literature, so-called Regained Lands.

---

<sup>35</sup> H. Gosk, *Nie-mieszkańcy...*, dz. cyt.; M. Mikołajczak, *Czarcia kraina...*, dz. cyt.